

Dawid i Goliat – opowieść nie tyle o pokonywaniu lęku, ile o zaufaniu Bogu

Historia Dawida i Goliata należy do najbardziej znanych opowiadań biblijnych. Nawet osoby, które rzadko sięgają po Pismo Święte, zazwyczaj wiedzą, jak wygląda jej zakończenie: młody Dawid staje naprzeciw potężnego filistyńskiego wojownika i pokonuje go przy pomocy procy i kamienia. Z czasem historia ta zaczęła żyć własnym życiem. „Dawidem” nazywamy słabszego, który podejmuje walkę z przeciwnikiem posiadającym zdecydowaną przewagę, natomiast „Goliatem” – człowieka, instytucję albo problem, który wydaje się nie do pokonania. Takie rozumienie przeniknęło również do interpretacji religijnej. Nieraz można usłyszeć, że każdy człowiek ma w swoim życiu jakiegoś „Goliata”: lęk, chorobę, uzależnienie, trudną relację, kryzys, grzech czy inną przeciwność. Dawid miałby wówczas być przykładem człowieka, który odważnie stanął naprzeciw własnego lęku i go przezwyciężył. Jest w takim odczytaniu pewna wartość, jednak uważna lektura 17. rozdziału Pierwszej Księgi Samuela pokazuje, że zasadnicza myśl biblijnego opowiadania znajduje się gdzie indziej.

Co ciekawe, Dawid właściwie nie zostaje przedstawiony jako człowiek walczący ze swoim strachem. Strach jest w tym opowiadaniu bardzo wyraźnie obecny, ale dotyczy przede wszystkim Saula i jego żołnierzy. Izraelici obozują naprzeciw Filistynów, z których szeregów wychodzi Goliat z Gat. Autor biblijny bardzo dokładnie opisuje jego wygląd i uzbrojenie. Wszystko ma podkreślić, że jest to przeciwnik budzący respekt: ogromny, doświadczony, świetnie wyposażony i świadomy swojej przewagi. Goliat rzuca Izraelitom wyzwanie, proponując pojedynek, którego wynik ma przesądzić o losach obu stron. Dzień po dniu wychodzi przed izraelskie szeregi, urąga przeciwnikom i czeka, aż ktoś zdecyduje się z nim walczyć. Izraelici jednak reagują przerażeniem. W pewnym sensie Goliat zwycięża więc jeszcze przed rozpoczęciem pojedynku. Nie musi używać miecza, ponieważ wystarcza jego wygląd, głos i demonstracja siły, aby sparaliżować przeciwników. Właśnie w tym miejscu pojawia się Dawid. Nie przybywa na pole bitwy jako wielki wojownik, który zamierza uratować Izraela. Ojciec wysłał go z żywnością dla starszych braci służących w wojsku Saula. Dawid trafia więc w sam środek wydarzeń właściwie przy okazji wykonywania zwykłego rodzinnego obowiązku. Słyszy jednak Goliata i obserwuje reakcję izraelskich żołnierzy. I wtedy okazuje się, że patrzy na całą sytuację zupełnie inaczej niż pozostali. Izraelici widzą przede wszystkim wielkość przeciwnika. Dawid pyta natomiast: „Kto to jest ten nieobrzezany Filistyn, który urąga wojsku Boga żywego?” (por. 1 Sm 17,26). To pytanie odsłania zasadniczą różnicę pomiędzy Dawidem a armią Saula. Wszyscy widzą przecież tego samego Goliata. Wszyscy słyszą te same groźby. Wszyscy wiedzą, jak potężnym jest wojownikiem. Różnica nie polega

więc na tym, że Dawid nie dostrzega zagrożenia. Różnica tkwi w perspektywie. Izraelici porównują Goliata ze sobą i dochodzą do oczywistego wniosku: jest od nas silniejszy. Dawid natomiast patrzy na Goliata w odniesieniu do Boga. Można powiedzieć, że żołnierze Saula widzą przede wszystkim Goliata, podczas gdy Dawid, patrząc na Goliata, nie traci z oczu Boga. To właśnie dlatego ten sam przeciwnik wywołuje dwie zupełnie różne reakcje.

W popularnym odczytaniu tej historii często mówi się, że Dawid pokonał swój strach. Sam tekst biblijny nie daje jednak wielu podstaw do takiego stwierdzenia. Dawid od chwili pojawienia się w obozie zachowuje się z zadziwiającą pewnością. Nie obserwujemy procesu, w którym najpierw drży przed Goliatem, później zbiera się na odwagę, aż wreszcie przełamuje własny lęk. Wręcz przeciwnie – słysząc słowa Filistyna, jest oburzony, że ktoś może w taki sposób znieważać wojsko Boga żywego. Kiedy trafia przed oblicze Saula, mówi: „Niech pan mój się nie trapi! Twój sługa pójdzie stoczyć walkę z tym Filistynem” (1 Sm 17,32). Nie znaczy to oczywiście, że Dawid był człowiekiem niezdolnym do odczuwania lęku. Chodzi o coś innego: w tej konkretnej opowieści autor biblijny nie przedstawia go jako człowieka, którego najważniejszym problemem jest pokonanie własnego strachu. Skąd zatem bierze się jego pewność? Dawid sam udziela odpowiedzi, przypominając Saulowi wydarzenia ze swojej pasterskiej przeszłości. Kiedy pilnował owiec, musiał stawać w ich obronie wobec lwa i niedźwiedzia. Nie traktuje tych doświadczeń jedynie jako dowodu własnej sprawności. Widzi w nich działanie Boga. Jest przekonany, że Pan, który wcześniej go ocalał, również teraz może go ocalić. Wiara Dawida ma zatem pamięć. Nie jest naiwnym optymizmem ani przekonaniem, że „jakoś to będzie”. Dawid ufa Bogu, ponieważ wcześniej doświadczył Jego działania. Przeszłość staje się dla niego podstawą zaufania w teraźniejszości.

To bardzo ważny element biblijnej wiary. Pismo Święte wielokrotnie wzywa człowieka, aby pamiętał o dziełach Boga. Izrael ma pamiętać o wyjściu z Egiptu, o przejściu przez morze, o prowadzeniu przez pustynię i o przymierzu. Pamięć o tym, co Bóg uczynił wcześniej, pomaga zaufać Mu wtedy, gdy przyszłość staje się niepewna. Podobnie postępuje Dawid. Wobec Goliata nie posiada gwarancji wynikającej z własnej przewagi. Posiada natomiast doświadczenie Boga, któremu już wcześniej powierzał swoje życie.

Saul próbuje jeszcze wyposażyć Dawida we własną zbroję. Z ludzkiego punktu widzenia jest to całkowicie zrozumiałe. Skoro młodzieniec zamierza walczyć z ciężko uzbrojonym wojownikiem, powinien otrzymać możliwie najlepsze zabezpieczenie. Dawid jednak rezygnuje ze zbroi, ponieważ nie jest do niej przyzwyczajony. Bierze to, czym potrafi się posługiwać: kij, procę i kamienie. Ten pozornie drobny szczegół jest niezwykle wymowny.

Dawid nie musi stać się drugim Saulem, żeby wypełnić swoje zadanie. Nie próbuje naśladować filistyńskiego wojownika i walczyć z nim jego metodami. Wykorzystuje to, czego nauczył się wcześniej w zwyczajnym życiu pasterza. To, co mogło wydawać się niewiele znaczącym doświadczeniem codzienności, okazuje się przygotowaniem do wydarzenia, które zapisze się w historii Izraela. Kulminacyjnym momentem opowiadania nie jest jednak samo wypuszczenie kamienia z procy. Najważniejsze dla zrozumienia całej sceny są słowa, które padają chwilę wcześniej. Goliat gardzi młodym przeciwnikiem. Dawid odpowiada mu: „Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów” (1 Sm 17,45). W tym zdaniu zawiera się właściwie cała teologia opowiadania. Naprzeciw siebie stoją dwa sposoby rozumienia siły. Goliat może zaufać swojemu wzrostowi, doświadczeniu, zbroi i broni. Dawid również posiada swoje umiejętności i będzie z nich korzystał, ale nie w nich pokłada ostateczną nadzieję. Dlatego mówi dalej, że wszyscy mają się przekonać, iż „nie mieczem ani dzidą Pan ocala” i że „jest to wojna Pana” (por. 1 Sm 17,47).

W tym świetle opowiadanie przestaje być jedynie historią słabego człowieka, który dzięki odwadze pokonał silniejszego. Nie chodzi przede wszystkim o przeciwstawienie małego Dawida wielkiemu Goliatowi. Najgłębszy kontrast przebiega pomiędzy **zaufaniem ludzkiej sile a zaufaniem Bogu**. Dlatego błędem byłoby uczynienie z Dawida biblijnego bohatera motywacyjnego, który uwierzył w siebie i dzięki determinacji dokonał niemożliwego. Dawid nie mówi przecież Goliatowi: „Wierzę w siebie”, „Jestem od ciebie sprytniejszy” albo „Zobaczysz, co potrafię”. Mówi: „Idę na ciebie w imię Pana Zastępów”. Jego pewność siebie – jeśli w ogóle chcemy użyć takiego określenia – wyrasta z pewności Boga. Nie oznacza to również, że Dawid pozostaje bierny. Przeciwnie, robi wszystko, co do niego należy. Podejmuje decyzję, wybiera odpowiednie narzędzia, wykorzystuje swoje umiejętności i wychodzi naprzeciw przeciwnika. Autor biblijny opisuje nawet, jak Dawid biegnie w stronę Goliata. Zaufanie Bogu nie zastępuje więc ludzkiego działania. Wiara nie jest oczekiwaniem, że Bóg zrobi wszystko za człowieka. Dawid ufa Bogu i właśnie dlatego działa. Można powiedzieć, że robi wszystko, co potrafi, ale nie czyni ze swoich możliwości ostatecznego źródła bezpieczeństwa. To niezwykle dojrzały obraz wiary: człowiek angażuje rozum, doświadczenie, zdolności i własny wysiłek, a jednocześnie wie, że nie wszystko zależy od niego.

Dopiero w tym miejscu można ostrożnie odnieść historię Dawida i Goliata do naszego życia. Każdy z nas rzeczywiście spotyka sytuacje, które mogą wydawać się większe od naszych możliwości. Mogą nimi być choroba, samotność, problemy rodzinne, niepewność przyszłości, doświadczenie własnej słabości, grzech, trudna decyzja albo wydarzenie, nad którym nie mamy

kontroli. Trzeba jednak uważać, aby nie zrobić z biblijnej historii prostej obietnicy: „Jeśli wystarczająco mocno uwierzysz, pokonasz każdego swojego Goliata”. Biblia czegoś takiego nie obiecuje. Nie każda choroba kończy się uzdrowieniem, nie każdy konflikt zostaje rozwiązany zgodnie z naszymi oczekiwaniami i nie każda życiowa historia otrzymuje szczęśliwe zakończenie w takim kształcie, jaki sami sobie wyobrażaliśmy. Wiara nie jest gwarancją, że wszystko potoczy się według naszego planu. Historia Dawida mówi jednak coś innego: człowiek nie musi mierzyć się z rzeczywistością tak, jakby wszystko zależało wyłącznie od jego własnych sił. Być może dlatego najważniejszym pytaniem wynikającym z tej opowieści nie jest: „Jak wielki jest mój Goliat?”, lecz: **„Kim jest Bóg, któremu ufam?”** Izraelici tak długo patrzyli na Goliata, że jego wielkość wypełniła niemal cały ich horyzont. Dawid widział tego samego przeciwnika, ale Goliat nie przesłonił mu Boga. Nie oznacza to lekceważenia zagrożenia. Goliat rzeczywiście był niebezpieczny. Wiara nie polega na udawaniu, że problemy są mniejsze, niż są w rzeczywistości. Polega raczej na tym, że rzeczywistość naszych problemów nie staje się jedyną rzeczywistością, jaką widzimy.

Jest w tej historii jeszcze jedna ważna lekcja. Wiara nie oznacza, że człowiek nigdy się nie boi. Takie rozumienie mogłoby prowadzić do krzywdzącego przekonania, że pojawienie się lęku świadczy o słabej wierze. Tymczasem Biblia wielokrotnie pokazuje ludzi wierzących, którzy przeżywają strach, cierpienie i niepewność. Sam lęk jest naturalną ludzką reakcją. W przypadku Dawida istotne jest coś bardziej precyzyjnego: 1 Sm 17 nie opowiada przede wszystkim o tym, jak przestraszony chłopiec przezwyciężył swój lęk. Pokazuje człowieka, którego zaufanie Bogu pozwoliło spojrzeć na sytuację inaczej niż patrzyli na nią wszyscy wokół. Dlatego opowiadanie o Dawidzie i Goliacie jest bardziej historią **zaufania niż historią samodoskonalenia**, bardziej opowieścią o Bogu niż o psychologicznej sile człowieka. Dla chrześcijanina ta perspektywa nabiera jeszcze głębszego znaczenia. Wiara nie obiecuje życia pozbawionego „Goliatów”. Chrystus nie zapewnia swoich uczniów, że ominą ich cierpienie, przeciwności czy śmierć. Pokazuje natomiast, że nawet śmierć nie jest rzeczywistością większą od Boga. Ostatecznym fundamentem chrześcijańskiej nadziei nie jest więc przekonanie, że jesteśmy wystarczająco silni, aby poradzić sobie ze wszystkim. Fundamentem jest Bóg, który pozostaje wierny także wtedy, gdy człowiek doświadcza własnej bezradności. Być może dlatego historia Dawida i Goliata staje się jeszcze ciekawsza, kiedy przestaniemy traktować ją jedynie jako opowieść o pokonywaniu własnych lęków. Dawid nie zwycięża dlatego, że odkrył w sobie niezwykłą moc. Nie próbuje również udowodnić, że jest większy od Goliata. Wie, że nie jest. Jego siła bierze się z innego miejsca: zna Boga, pamięta Jego wcześniejsze działanie,

ufa Mu i na podstawie tego zaufania podejmuje działanie. Dlatego najważniejsze przesłanie tej historii można wyrazić nie tyle słowami: „**Pokonaj swojego Goliata**”, ile raczej: „**Nie pozwól, aby twój Goliat przesłonił ci Boga**”.

Ostatecznie bowiem centrum 17. rozdziału Pierwszej Księgi Samuela nie stanowi ani wielkość Goliata, ani nawet niezwykła odwaga Dawida. W centrum znajduje się Bóg, o którym Dawid jest przekonany, że można Mu zaufać. I właśnie dlatego młody pasterz może stanąć naprzeciw uzbrojonego wojownika i powiedzieć: „Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i zakrzywionym nożem, ja zaś idę na ciebie w imię Pana Zastępów”. Nie jest to zatem przede wszystkim opowieść o człowieku, który stał się wystarczająco silny, by pokonać swojego olbrzyma. Jest to opowieść o człowieku, który odkrył, że **nie musi być najsilniejszy, jeśli naprawdę wie, komu zaufa**ł.